Nr. 34. We Lwowie, Wtorek dnia 13. Lutego 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nad., „ Serbii — po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Comp. Wollzeile 12, Maurycy Stern, Wollzeile 22, — w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kulifiński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 12. lutego.

(Kolej Transwersalna. — Linia kolejowa Munkacz-Stryj i linia Wilno-Równo.)

Wydział krajowy podobno reklamuje na korzyść kraju owe 275.000 zł., które pozostały w Länderbanku z deponowanej przez barona Schwarza sumy na t. z. „koszta przedwstępne" przedsiębiorstwa budowy kolei Transwersalnej. Wydział krajowy żąda, ażeby ta suma potrącona została od sumy 1,100.000 złr., którą Galicja ma zapłacić na rzecz kolei Transwersalnej.

* * *

Trudno dociec, jak stoi sprawa z koleją Munkacz-Stryj, albowiem z półurzędowemi doniesieniami przedlitawskiemi, że budowa tej kolei kosztem państwa jest już zdecydowana, krzyżują się również półurzędowe doniesienia węgierskie, że rząd węgierski za nic w świecie nie zgodzi się na budowę kosztem swoim przypadającej na niego połowy Munkacz-Beskid, i w ostatecznym razie przystanie już raczej na zagwarantowanie procentów prywatnemu przedsiębiorstwu, które się podejmie tej budowy.

Trudno także dociec, jak stoi sprawa kolei Wilno-Równo, mającej być przeciwstrzałem dla linii Munkacz-Stryj. To wszakże pewna, że i nad Newą budowa nowej strategicznej linii, zbytecznej ze względów przemysłowych, a potrzebnej jedynie z wojennych względów, budzi starcia w łonie rządu, i grozi wywołaniem przesilenia w gabinecie petersburgskim. Dzisiaj donoszą, że jen. Possiet, minister robót publicznych, podał się, czy ma się dopiero podać do dymisji, i że za powód służy owa linia kolejowa, na którą on inaczej się zapatruje, niż reszta członków gabinetu, — on jej nie pragnie, gdy ci gwałtem jej żądają.

Owóż budowa obu tych linij kolejowych, czysto strategiczny cel na oku mających, a dokonywająca się wśród najgłębszego pokoju i najprzyjaźniejszych stosunków między Rosją a Austrją, daje pochop *Gołosowi* do refleksji, że ostatecznie trzeba się pogodzić z tą myślą, iż wojna jest za pasem. Jednakże *Gołos*, jako organ rosyjski, usuwa z góry wszelką wątpliwość co do pokojowego nastroju Rosji. Zdaniem jego, niebezpieczeństwo pokoju nie z rosyjskiej, ale z austrjackiej grozi strony, a na poparcie tego twierdzenia rozbiera petersburgski organ długo i szeroko stan armii austrjackiej i te wszystkie środki, które jeneralny sztab austrjacki już przedsięwziął dla rychłego jej skoncentrowania na rosyjskiej granicy.

Zdaniem *Gołosu*, Austrja cichaczem wszystko już przygotowała, rozstawiła swoje korpusy jak należy, dwa ulokowała w Galicji, a dziewięć w prowincjach z nią graniczących, i to wzdłuż linij kolejowych; odpowiednio rozmieściła kawalerję tak, aby w danym razie ona pierwsza stanęła na stopie wojennej, i przykrywała sobą odbywającą się mobilizację piechoty i jej koncentrację; linie kolejowe galicyjskie tak pobudowała, że stanowią podstawę dla obu frontów, dla jednego, który nazywa „polskim", i który się rozciągnie między Lwowem a Krakowem, z otwartym widokiem na Lublin i Warszawę; i dla drugiego, który nazywa „podolskim", a wyciągnie się między Lwowem a Czerniowcami, i celować będzie ku rosyjskiemu Podolowi. Fronty te zaopatrzyła w linie kolejowe, idące od nich w głąb państwa, jak np. Tarnowsko-Leluchowska, Przemysko-Łupkowska, i mająca się zbudować Munkacko-Stryjska. Słowem, wszystko doprowadziła do tego stanu, że w 15 dni będzie mogła przekroczyć granicę, a w 31 dni po wypowiedzeniu wojny będzie już miała na granicy 575.000 wojska wszystkich trzech gatunków broni.

A cóż my? — zadaje Rosji to pytanie *Gołos* i tem pytaniem kruszy kopię w obronie projektu linii Wilno-Równo. To też niezawodną jest rzeczą, że zbudowanie tej ostatniej linii kolejowej, która przetnie część południową Litwy, całą Pińszczyznę i zachodnią część Wołynia, zależy nie od decyzji petersburskiego, ale od decyzji wiedeńskiego gabinetu. Jeżeli naprawdę w Wiedniu postanowiono budować linię Munkacz-Stryj i jeżeli z wiosną rozpoczną się wstępne roboty do tej budowy, jak trasowanie etc., to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pomimo pustek panujących w skarbcu moskiewskim, opozycji Possietów i niechęci panslawistów do tworzenia chociażby sztucznych dróg handlowych na ziemi polskiej, przystąpią jednak Moskale do budowy linii Wilno-Równo i postarają się niezawodnie pierwej ją ukończyć, nim Austrja wyjdzie z okresu wstępnych robót.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 7. lutego.

(Jeszcze Wierzbowski. — Albedyńskiemu się niewiele należy. — Przemyśliwania nad pochłonięciem unii — pobożność niektórych księży unickich galicyjskich. — Sąd się spalił. — Karnawał. — Z dziennikarstwa.)

Kto pisze obecnie z Warszawy, ten niemoże niepisać: o Wierzbowskim, o chorobie Albedyńskiego, o karnawale... są to bowiem rzeczy, które wszystkich mniej więcej w dozie takiej lub siakiej zajmują. Że zaś najwięcej z tego interesującą jest sprawa imci pana Teodora Tedorowicza Wierzbowskiego, to o tem, sądzę, mówić cale niepotrzebuję. „Gospodin" ten miał przed kilku dniami drugą prelekcję, na której sala świeciła pustkami, albowiem zasiadło w niej czterech studentów raptem, w towarzystwie nieodstępnego pana Apuchtina, rektora Błahowieszczeńskiego, inspektora i kilku profesorów. Pan Teodor Teodorowicz Wierzbowski, po przeczytaniu lekcji drugiej, póty się niechciał udać do domu, póki mu niedodano straży z kilku policjantów. Wielka szkoda, że nie kozaków z nahajkami; byłoby to wyglądało uroczyściej. Czego się p. Wierzbowski bał, niewiemy! Mógł jednak być pewny, że nikt niema zamiaru bić takiego marnego człowieka... chociaż możeby niezawadziło „pro memoria" wsypać mu z 50 odlewanych.

Pomimo statecznych zaprzeczeń ze strony Moskali, czynionych co do niebezpieczeństwa śmierci grożącej Albedyńskiemu, wiadomo że w istocie ma się bardzo źle. Drugą operację muszą robić koniecznie. Smutną tę ewentualność ukrywają przed nim jednak. Czy człowiek ten ze zrujnowanem zdrowiem wytrzyma nowe krajanie, jest rzeczą więcej jak wątpliwą... A w takim razie będziemy mieli nowego pana — w czyjej osobie, to zobaczymy. O pogłoskach w tym względzie krążących już donosiłem.

Modest chełmski, z Leoncjuszem warszawskim, obaj archireje szyzmatyccy, przy pomocy wielu błahoczynnych, statecznie ciągle nad tem przemyśliwają jakby zjeść unię podlaską najpierw a potem... potem choćby i lwowską. W tym celu od czasu do czasu zaprzańców z po śród chłopów unickich wysyłają do Ławry peczerskiej w Kijowie, aby tam u „świątych moszczów" napoiwszy się szyzmatyckim duchem, olśnąwszy od blasku złotych ikonów, po powrocie na rodzimą, zdrową ziemię, roznosili w opowiadaniach sąsiedzkich wpośród współbraci sławę carosławia. Niedawno kilku podobnych wyprawiono. Nie na wiele się to jednak zdało, lud bowiem z takimi nie komunikuje się.

Co do unii lwowskiej, to ten sam Modest założywszy w Chełmie gimnazjum 6cioklasowe żeńskie, stara się aby do niego księża uniccy galicyjscy posyłali swoje córki. Który się na to zgodzi, to go edukacja dziecka nic nie kosztuje. Z urzędowych źródeł wiem, że kilka dziewcząt z Galicji zostało tam pomieszczonych. Oto prawowierność Światojurców!...

Jak wam się podoba spalenie się sądu a w nim wielu dowodów ważnych dla stron interesowanych, bo takich jak kwity, weksle, a nawet depozyta? Fakt taki się stał z sądem pokoju 9. okręgu miasta Warszawy przy ulicy Brackiej. Wiadomą jest rzeczą, że akta w sądzie tym były trzymane w nieporządku i niczem niezabezpieczone. Czy pan sędzia za to będzie odpowiedzialnym, bardzo wątpimy. Odpowiadać będą za niedbalstwo tego moskiewskiego czynownika ci, którzy wobec popalonych dowodów piśmiennych na należne im sumy pretensji swoich, ze względu na idjotyczną procedurę, wymagającą tylko takich dowodów, dochodzić niebędą mogli.

Miłe instytucje! I jak wobec nich ma być zaufanie publiczne, jak może istnieć kredyt, jak w braku jego rozwijać się handel i przemysł normalnie? Przyznać trzeba, że podobne stosunki mogą istnieć chyba tylko w społeczeństwach jeszcze co się nazywa barbarzyńskich, nigdy zaś jak nasze, cywilizowanych. Biada! wieczna biada z najeźdźcami i z moskiewskim barbaryzmem, oraz chińską jego urzędniczą głupotą.

Karnawał tegoroczny w Warszawie był tak świetny, jak bardzo dawno nie pamiętamy. Bawili się wszyscy, i mali i więksi, bawili się w domach prywatnych, w obu resursach, w Towarzystwie wioślarskiem, w ratuszu, bawili na maskaradach i na balach, bawili gdzie tylko kto mógł i jak mógł.

Najruchliwszem ze wszystkich było bez zaprzeczenia Tow. wioślarskie, które poza tygodniowemi tańcującemi wieczorkami, wyprawiało maskarady na lodzie, a w ostatni wtorek dało wielki bal w ratuszu, z którego dochód przeznaczono na zapłacenie wpisu za niezamożnych studentów. Bal, rzecz prosta, jak wszystkie, się udał. Rozruszali się nawet i pp. literaci, dziennikarze i artyści, i także urządzili sobie bal w resursie kupieckiej w dzień 3. bm. Osób było na nim ze 200 i kilkanaście, humor złoty, świat artystyczny w swej pięknej połowie wspaniale postrojony. Bawiono się też co się nazywa rażnie i wesoło, a przy uczcie wspólnej nie brakło i mówek oraz toastów. Inicjatorem zabawy był p. Walery Przyborowski, znany literat i redaktor *Echa*. Nie była to u nas pierwsza zabawa w tym guście, co wiosnę bowiem od lat kilku z inicjatywy artystów, malarzy i rzeźbiarzy bywa wyprawiana wspaniała majówka na Bielanach, połączona z teatrem amatorskim na parowym statku, z pantomimą, z rysowaniem szkiców, zaimprowizowanym koncertem i tym podobnemi rozmaitemi uciechami.

Dziś mamy już przecie popielec, a z nim post i nadzieję licznych odczytów, urządzanych już to przez Towarzystwo osad rolnych, już to przez Tow. dobroczynności i inne.

W *Nowostiach* pojawiła się pogłoska o rzekomem jakoby założeniu nowego dziennika w Warszawie. Byłby to z rzędu dziesiąty; czy jednakże przyniósłby z sobą co nowego, to pytanie. A pożądanem by to było zwłaszcza wobec dziwnego interesowania się wszystkich dzienników warszawskich najwięcej tem, co się dzieje w Londynie i Paryżu, a najmniej tem co w Wiedniu, Berlinie lub Petersburgu, pomimo że losy nasze są związane z trzema monarchiami, i od nich, jak dziś niestety, zależą.

Mówią także o powstaniu od przyszłego Nowego roku pisma dla drobnej ludności mieszczańskiej. Pismo takie jest bardzo potrzebnem, a nie mamy go. Niezawadziłoby i jeszcze jedno pismo ludowe, jest ich bowiem tylko dwa, to jest *Zorza* i *Gazeta Świąteczna*; ta ostatnia wydrukowała w numerach styczniowych mały poemacik ludowy p. Derdowskiego, znanego z napisania kaszubskiej epopei pod tytułem „Kristorya o panu Czorlińscim". Tytuł nowego utworu p. Derdowskiego jest „Walek na jarmarku", i opiewa przygody Walka, który się spił, z Niemcami pobił, w strój miejski przebrał, za co przez matkę po powrocie do domu miotłą został obity. Rzecz napisana gładko językiem czystym i dla ludu zrozumiałym.

Wiedeń d. 10. lutego.

(§.) Bardziej senzacyjnego posiedzenia jak dzisiejsze w Izbie poselskiej trudno sobie wyobrazić. Już o 9. godzinie z rana była „buda pod Szkocką bramą" przez tłumy ciekawych, liczące na setki, obleżoną. Wszystko cisnęło się na galerje, żądając biletów wstępu, wszystko płonęło z ciekawości widzenia dramatu galicyjskiej kolei Transwersalnej. Ale bilety wstępu w mgnieniu oka zostały rozchwytane, to też setki ludzi napróżno cisnęły się na korytarze i obległy gmach... przepraszam budę — parlamentu. Z uderzeniem 11. godziny weszli członkowie lewicy do Izby i zajęli swe miejsca, członkowie stronnictw prawicy skupieni byli w grupach, żywo rozmawiając na kurytarzu. Wreszcie rozpoczęło się posiedzenie wśród ciszy, znamionującej uroczystość dramatyczną chwili. Wszystkie galerje nabite jak makiem publicznością. Z pewnością od wielu lat nie miał parlament tak dużo widzów.

Po załatwieniu bieżących spraw podnosi się z ławy ministerjalnej nie hr. Taaffe, jak się ogólnie spodziewano, a to z powodu, że interpelacja prawicy wystosowaną była do rządu, którego prezydent ministrów jest przedstawicielem na zewnątrz, — lecz minister handlu br. Pino. Mowa jego, która miała za zadanie dać pewne wyjaśnienia, a mianowicie, dlaczego rząd, wbrew życzeniu Koła polskiego, wbrew życzeniu wyrażonemu, w uzasadnieniu ustawy o galicyjskiej kolei Transwersalnej, oddał budowę jej przedsiębiorstwu jeneralnemu, była bardzo bladą i ogólnikową. P. minister nie przytoczył bowiem ani jednego przekonywającego argumentu, nie oparł swych twierdzeń na konkretnych danych, a postępowanie swe chyba tylko tem usprawiedliwił, że stosunek rządu do częściowych przedsiębiorców byłby więcej skomplikowanym, aniżeli z jeneralnym przedsiębiorcą.

Ani słowa, iż tak jest, ale znowu z drugiej strony kosztuje podobne uproszczenie nie małe sumy, gdyż br. Schwarz jako firma miał swój zysk a właściwi przedsiębiorcy Knauer, Gross i wdowa Löwenfeld mają także swe zyski, od dając budowę wymienionej kolei partyjnym przedsiębiorcom. Ci ostatni otrzymują więc dopiero z trzeciej ręki przedsiębiorstwa, na których znowu zyskują. Zamiast tego, mógł rząd śmiało pominąć pierwszą i drugą rękę, ciągnącą zyski, i wprost, choć nieco bardziej skomplikowano, oddać budowę tym, którzy ją rzeczywiście prowadzą. W takim razie nie byłoby żadnej prowizji i „wstępnych wydatków", na czem niezawodnie skarb państwa i ludność płacąca podatki byłyby zyskały. P. minister handlu mówił wprawdzie dość donośnym głosem, ale wątpię czy kogo z ludzi niezawisłych i prawdę miłujących zadowolnił.

Po nim zabrał wnioskodawca dr. Kopp głos i zaczął od tego, że odpowiedź ministra handlu jest właśnie uzasadnieniem nieodzownej potrzeby wydelegowania parlamentarnej ankiety dla zbadania tej smutnej sprawy. Chociaż dr. Kopp jest naszym przeciwnikiem, trudno po wysłuchaniu odpowiedzi ministra handlu, nie przyznać słuszności jego twierdzeniu. Niestety, przyszło do tego, że słowom takiego Koppa nie można bezwzględnie przyganiać. To też mowa jego sprawiła ogólne wrażenie. Szczególnie ustępy tej mowy dotyczące Länderbanku, który wszędzie ma rękę w grze i dziwny czasami cień rzuca na nasze publiczne stosunki, były dosadne i po części trafne. Mowca atoli dał się zbytnio unieść względom koteryjnym i był zbyt namiętnym w wycieczkach swych przeciw rządowi. Hr. Taaffe dał mu też należytą odprawę, mówiąc tak donośle, że prawie cały drewniany gmach parlamentu trząsł się od jego głosu. W donośności tej odbijała się uczciwość prezydenta ministrów. Treścią jego mowy było: „wara wąs, kiedy brodę golą!" Przytem trafił w sedno sprawy mówiąc, że jeżeli rząd zawinił, to należy go wedle postanowień konstytucji, postawić w stan oskarżenia, powołać go przed trybunał stanu.

Mówiąc otwarcie nie możemy w zupełności przyklasnąć sposobowi, w jaki prezes Koła polskiego objaśnił stanowisko naszej delegacji wobec wniosku Koppa. W przemówieniu p. Grocholskiego za dużo było wzmianek o „podejrzywaniu" i „oszczerstwach." Wyglądało to tak, jak gdyby on Koło polskie bronił przed podejrzywaniami" i przed „oszczerstwem." Było to co najmniej zbytecznem, nikt nie śmiał bowiem godności Koła jako takiego uwłaczać. Tu należało w podobnym tonie, jak hr. Taaffe, zawołać: wara!" Podejrzywania dotyczą bowiem tylko kilku osobistości a właśnie cała sprawa wymaga wyjaśnienia. Koło polskie nie ma przeto potrzeby solidaryzowania się przedwcześnie z osobistościami, które chwilowo dla braku dowodów nie są pociągnięte do odpowiedzialności.

Opinia publiczna wskazuje na nich palcem a tajemnicze ich misje, podjęte w usługach banków, nie są żadną tajemnicą. Z tych powodów sądzimy, że ton przemówienia p. Grocholskiego nie był właściwy.

W uzupełnieniu doniesienia o wczorajszem posiedzeniu Koła należy dodać, że Koło w sprawie nowelli do ustawy szkolnej na wniosek hr. Dzieduszyckiego uchwaliło, żeby podjęte przez parlamentarną komisję Koła usiłowania ku naprawieniu wymienionej ustawy w duchu autonomicznym, stanowczo poprzeć a nadto starać się usilnie o bezwarunkowe wyjęcie Galicji z pod postanowień §. 48 rzeczonej nowelli. Wniosek ten przez Koło przyjęty jest świetnem zwycięztwem kierunku bronionego przez dr. Euzebiusza Czerkawskiego i Hausnera.

Sprawa Kamińskiego

W Stanisławowie p. Feliks Lewicki, redaktor dziennika *Echo z Pokucia* wydał broszurę pod tytułem: „*Pro nihilo.* Sprawa Kamiński-Schwarz," w której na podstawie dostarczonych mu przez dr. Kamińskiego wyjaśnień i dokumentów, wystąpił w obronie dr. Kamińskiego.

Najpierw podnosi obrona, że w dziennikach był fałszywie streszczony pozew dr. Kamińskiego przeciw Schwarzowi, opuszczając to wszystko, co właściwą cechę nadaje temu procesowi. Autor podaje potem, jak twierdzi, prawdziwą treść pozwu, lecz wywodząc tę treść, dodaje wiele w obronie dr. Kamińskiego, czego w pozwie być nie mogło, tak iż trudno tę prawdziwą treść wydobyć. Podajemy jednak to co autor pisze:

„Dr. Kamiński mając dawniej styczność z inżynierami Société Belge des Chemins de fer, które nakłonił nawet do podania oferty na budowę kolei Transwersalnej, miał do dyspozycji wiele dat technicznych, które dla każdego przedsiębiorcy były cennym materjałem. Owoż gdy sprawa budowy kolei Transwersalnej w 1881 r. w drodze ustawodawczej była załatwioną, i tu tylko mógł dr. Kamiński w charakterze poselskim występywać, udał się z początkiem roku 1882 niejaki Hermann Schirmer, ajent i przyjaciel domu br. K. Schwarza, przedstawiając Kamińskiemu, czyliby też nie zechciał, znając techniczne strony budowy tejże linii i mający do dyspozycji zapas technicznych materjałów, być pomocnym p. br. Schwarzowi do ułatwienia mu ułożenia oferty i utrzymania się przy budowie, gdyż według wszelkich wskazówek rząd zdecyduje się ze względów strategicznych, aby się zapewnić ukończenia tej linii w oznaczonym przez rząd czasie, na jeneralne przedsiębiorstwo. Dr. Kamiński przyrzekł w tej mierze porozumieć się z kilkoma inżynierami, którzyby mu byli pomocni do uzupełnienia tych dat technicznych materjałów, któreby przez znawców rzeczy były wskazane. Jakoż wkrótce potem nastąpiło zbliżenie się br. Schwarza z p. dr. Kamińskim. Przy pierwszej wizycie i przedewszystkiem, nim przystąpił K. do rokowań, zażądał pisemnego oświadczenia od br. S., iż siły krajowe tak inżynierowie jak i przedsiębiorcy, również inne siły administracyjne z Galicji będą w pierwszem miejscu przy budowie tejże linii zajęte, i że polecenia K. w tym względzie będą w pierwszej linii uwzględniane. To pismo mamy w oryginale w ręku i możemy je każdemu okazać, a tu podajemy w tłumaczeniu:

(Stampilia): „Karol br. Schwarz. Wiedeń 24. lutego 1882. Wielce czcigodny panie! Odnośnie do naszej rozmowy u pana br. Schwarza, mam zaszczyt powtórzyć pisemnie uwiadomienie, tamże już ustnie uczynione, że podpisane przedsiębiorstwo gdyby budowę galic. kolei Transwersalnej objęło, będzie się starało używać przy tej budowie urzędników, siły robocze i przedsiębiorców z drugiej ręki przedewszystkiem i przeważnie (vorzugsweise) galicyjskich, a to, aby z jednej strony przy tej, wyłącznie w Galicji

---

36

Ostatni Karmazyn.

Powieść na tle historycznem osnuta.

przez

„Autora Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XXI.

Ksiądz tajemniczy.

W Galicji rozpacz.

Wczoraj jeszcze wszystkie oczy radością promieniały; na każdej twarzy była nadzieja; wszystkie usta zapowiadały zwycięztwo. Dziś w oczach smutek — na twarzach przerażenie — usta milczą, bo je ból ścisnął. Jak piękne sny śnili wczoraj, jak straszne dziś przebudzenie!

Wszelkie obliczenia zawiodły — powstanie nigdzie się nie udało. W Galicji zachodniej, chłopstwo rzuciwszy się najpierw na powstańców, potem na ludzi bezbronnych, wymordowało tysiące i porządek przywróciło; w Galicji zaś wschodniej, jedni z powodu strasznej burzy, która dni kilka szalała, nie mogli zdążyć do punktów zbornych, drudzy cofnęli się, wczas otrzymawszy rozkaz odwołujący powstanie, inni nakoniec, przekonawszy się w kilka godzin po rozpoczęciu działania, że powodzenie jest niemożliwe, rozpuścili swoje oddziały.

Teofil Wiśniowski, zgromadziwszy sześćdziesięciu ludzi pod Narajowem i wypędziwszy z tamtąd huzarów, znalazł się w przykrem położeniu Z taką garstką nie mógł uderzyć na Brzeżany, ztamtąd zaś mógł każdej chwili nadejść silniejszy oddział wojska. Prócz tego już i do Narajowa doszły były głuche wieści o rzezi na Mazurach i odwołanem powstaniu. Wśród takich okoliczności należało coś innego przedsięwziąć.

Wiśniowski zebrawszy powstańców, ruszył z nimi do Błotni, zkąd postanowił dostać się do Pomorzan. W Błotni przed karczmą ujrzał włościan licznie zgromadzonych. Wielka myśl umysł mu rozjaśniła, otucha w duszę wstąpiła. A gdyby tak tych ludzi dla powstania pozyskać? Wtedy do kilku godzin mógłby mieć tysiące, wtedy śmiało poszedłby naprzód i zwyciężyłby pewnie!

Stanął przed tłumem i otoczony wiernymi towarzyszami, zaczął przemawiać. Mówił z zapałem, z uniesieniem, przekonywająco. Żywemi barwami odmalował im szczęście, jakie ich czeka, jeżli się Niemców pozbędą, przysiągł im na Boga i swoje sumienie, że powstanie ma na celu tylko szczęście ludu, w końcu wezwał ich uroczyście, by z nim się złączyli.

Chłopi wysłuchali, ten i ów ukłonił się nawet, w końcu odpowiedzieli:

— Niech Bóg temu daje, kto za dobrem ciągnie.

Ale żaden się nie ruszył, żaden nie uznał powstańców za swoich, żaden się z nimi nie złączył.

Wiśniowski spojrzał na nich, westchnął i głowę zwiesił. Na pamięć nasunęły mu się słowa pana Granowskiego...

Wyszli z Błotni, do dni zaś kilku z oddziału powstańczego nawet ślad nie został.

Wkrótce po ataku na Narajów, zjechała tamże komisja cyrkularna, a wraz z nią Michał Zając, którego policja lwowska wysłała, by pomógł wyśledzić Wiśniowskiego i jego spólników. Zając z największą radością o tem usłyszał. Dotąd nie zapomniał delegata papieskiego; dotąd nie wyrzekł się nadziei, że go złapie; dotąd nie przestał marzyć o nagrodzie na jego głowę wyznaczonej. Tysiąc guldenów, wszak to majątek dla Michała Zająca. A on pieniędzy potrzebował, karty bowiem ciągle jeszcze były najmilszem jego zajęciem.

Gdy komisja przesłuchawszy świadków bez liku, spisawszy cały stos protokołów i uwięziwszy kilka osób podejrzanych, do Brzeżan wróciła, Zając za żydka przebrany, puścił się drogą ku Błotni. Jak ogar źwierza tropiący, tak on pędził w ślad za Wiśniowskim, wypytując o niego warty chłopskie, które po drogach stały, urzędników po małych miasteczkach, nawet żydów po karczmach.

Chociaż Wiśniowski, wiedząc jak jest śledzony, począwszy od Pomorzan, gdzie ostatnich powstańców rozpuścił, szedł dalej mało uczęszczanemi ścieżkami, trzymając się głównie brzegu stawisk i krawędzi lasów, mimo to Zając tak dobrze go wietrzył, że ciągle był na tropie. Dopiero w pobliżu Brodów ślad zgubił zupełnie.

Gniew jego był bez granic. Już wierzył, że zwierzynę upoluje, tymczasem znowu mu się z rąk wymknęła. Lękając się by pośpiechem tyle trudu nie zmarnował, na mil kilka dokoła Brodów przetrząsł wszystkie wioski, i o chłodzie i głodzie szukał dalej Wiśniowskiego. Lecz i wytrwałość nie pomogła. Ścigany przepadł jak kamień w wodę rzucony.

Złorzecząc losowi, przyjechał do Manajowa, wioski w pobliżu Podkamienia położonej, gdzie było kilku mniejszych właścicieli. Między nimi panowie Zamorski i Szczucki znani byli z gorącego patrjotyzmu. Zając wiedząc to, pod pozorem, że skupuje skórki zajęcze, ciągle bowiem był jeszcze za żyda przebrany, wkradł się do ich domów i wzrok wysilał a słuch wytężał, ażali nie dojrzy lub nie usłyszy czegoś podejrzanego. I tu nic nie znalazł. Dziwnego atoli uczucia doznał w Manajowie. Nigdzie jeszcze nie zdarzyło mu się dotąd, żeby go tak na jednem miejscu coś zatrzymywało, i żeby mu głos wewnętrzny ciągle powtarzał: Tu czekaj! Aby sobie tedy nie mieć nic do wyrzucenia, przesiedział trzy dni w Manajowie i był nietylko w dworach, lecz także w karczmie i u chłopów, których zręcznie wybadywał. Wszystko atoli na nic.

Zrozpaczony wrócił nareszcie do Lwowa.

Nie był jeszcze w połowie drogi, gdy jeden z chłopów manajowskich, daleko za wsią przez pole przechodził. W miejscu tem była ścieżka mało uczęszczana, a prowadząca obok opuszczonego pasieczyska. Tego dnia powietrze było suche, mroźne. Chłop podszedłszy pod pasieczysko, widzi ze zdziwieniem, że ze środka podnosi się dymek niebieskawy. Myśląc, że to chłopcy przez psotę ogień tam podłożyli, wchodzi do środka.

W tejże chwili podnosi się ksiądz, który tam siedział i fajkę palił. Z łagodnym uśmiechem zbliża się do wieśniaka, i położywszy rękę na jego ramieniu, zaczyna mu opowiadać, że jest księdzem unickim z zakordonu, że prześladowany za wiarę przez rząd rossyjski musiał schronić się do Galicji, gdzie między ludźmi zacnymi spodziewa się znaleźć schronienie i przytułek. Tak mówił pięknie, że chłopa do łez rozczulił, który odchodząc w rękę go pocałował.

Zaledwie atoli wyszedł z pasieczyska, stanął na ścieżce i chwilę pomyślawszy, prędko do wsi nawrócił. Po kilku minutach wszedł do swojej chaty.

— Wiesz co, Wasylu, — rzekł do brata — w pasieczysku jest jakiś ksiądz.

— Ksiądz? — Wasyl zawołał — a on co tam robi?

Tu brat powtórzył mu wiernie całą swoją rozmowę z księdzem. Wasyl z niedowierzaniem głową pokręcił.

— Mnie się to jakoś nie podoba — rzekł.

— I mnie się nie podoba, dlatego do ciebie przyszedłem.

— Słyszałeś, jak wczoraj wypytywał się we wsi ten żydek rudy, czy tu gdzie nie ma jakiego nieznajomego, jakiego księdza?

— Słyszałem, słyszałem... Jakem go tam tylko zobaczył, zaraz mi to na myśl przyszło... Kto wie czy to nie ten sam buntownik, co to za niego chcą trzy tysiące swancygierów zapłacić.

— Piękne pieniądze! — brat potwierdził.

— A gdyby to on był, tobyśmy dostali.

— Pewnie... i możnaby coś za to kupić.

Umilkli, jakby się namyślali co dalej czynić. Wreszcie Wasyl pierwszy przemówił:

— Wiesz co, weźmy sznury i chodźmy!

— Nie wiem czy nie będzie grzechu... zawsze to ksiądz, osoba poświęcana.

Wasyl nie miał takich skrupułów, bo w wojsku służył.

— Już ja ten grzech wezmę na siebie, tylko chodź!

(C. d. n.)

leżącej kolei drugi krajowcom korzystne zatrudnienie, a zarazem także i we własnym interesie, ponieważ dokładna znajomość miejscowych stosunków u Galicjan wyjdzie niezawodnie także i na korzyść podpisanego przedsiębiorstwa.

Z tego powodu polecenia Pańskie będą też pod równemi zresztą warunkami w pierwszej linji według możności uwzględniane. Z wysokiem poważaniem. Przedsiębiorstwo budowy barona Karola Schwarza.“

Takiem oświadczeniem p. br. Schwarza było już zgóry sparaliżowane szkodliwe następstwo przedsiębiorstwa jeneralnego, gdyż oddanie krajowcom robót przy budowie tej kolei nie mogło inaczej nastąpić jak losami. [illegible]

Odtąd zaczyna się akcja p. K., która nie jest w żadnej łączności z charakterem jego poselskim, gdyż nie szukał wpływów w jeneralnej inspekcji kolejowej, która właściwie o sprawach tego rodzaju ostatecznie rozstrzyga, tak co do rozdania robót czy to w jeneralnem przedsiębiorstwie czy losami, jak i co do zatwierdzenia ofert podanych przy licytacji. [illegible]

[illegible]

b) Rząd i inspekcja jeneralna kolejowa projektowała na linjach Grybów-Zagórz i Nowy Sącz-Żywiec 350 murowanych domków strażniczych z kosztem 3.200 złr. za każdą budkę, co razem wynosiło 1,020.000 złr. Wysłani przez dr. Kamińskiego inżynierowie przedłożyli projekt zastąpienia domków strażniczych murowanych „blokhauzami“, nierównie tańszemi od domków strażniczych a zupełnie temu celowi odpowiednich i w innych krajach praktykowanych. Starszy inżynier Hauser wypracował projekt i plany, z których się okazało, że zastąpienie murowanych domków strażniczych blockhauzami wypadnie o wiele taniej od ceny projektowanej przez rząd, ponieważ jeden blockhauz miał kosztować 800 zlr. i podany był przedsiębiorcą, który się za tę cenę budowy tych blockhausów podejmował. [illegible]

[illegible]

usiłowali wyzyskać również i Kamińskiego, odbierając mu z przyznanych mu 200.000 złr. prawie połowę, którą sobie osobnym układem z Kamińskim zapewnili.

Jeżeli 200.000 złr. było sowitem wynagrodzeniem dla Kamińskiego, Schirmera i Hausera za podjęte zabiegi i dostarczone materjały, to pretensja 600.000 złr. wzbudziła, pomimo zawartej umowy, opór u przedsiębiorstwa, jako niebędąca w stosunku do położonych usług!

Ale br. Schwarz tę kwotę w całości w Länderbanku złożył. Obrońca dr. Kamińskiego tak dalej w tej sprawie pisze:

Gdy Länderbank całą sumę przez barona Schwarza 3% wynoszącą odebrał i przyjął na siebie rozdział wydatków przedwstępnych i gdy baron Schwarz przez swego dyrektora budowniczego profesora Stixa zawezwał Kamińskiego, aby się udał do Länderbanku w celu układu o wynagrodzenie i odebranie tego wynagrodzenia, z tą uwagą, że musi się K. przygotować na okrojenie tego wynagrodzenia, bo zaszły różne wypadki, a mianowicie, że nie sam baron Schwarz utrzymał się przy budowie, lecz spółka Knauer, Gross i Löwenfeld, oświadczył K., że on nie zawierał osobiście żadnego układu, że układ z baronem Schwarzem zawarł Herman Schirmer, że K. nie może się w Länderbanku upominać o żadne wynagrodzenie, ponieważ z Länderbankiem żadnych nie zawierał układów, i że rzeczą będzie Hermana Schirmera, udać się w tej mierze do Länderbanku.

Jakoż Herman Schirmer udał się do wskazanego mu doradcy prawnego Länderbanku, dr. Arnolda Rapaporta — lecz ten udał, że nic nie wie, i odprawił Hermana Schirmera z kwitkiem. Wtedy poruczył Kamiński rokowania ugodowe dr. Wolskiemu. Gdy te spełzły na niczem, nie pozostała inna droga, jak droga procesu. Wtedy to dopiero dowiedział się Kamiński, że Herman Schirmer wymówił sobie osobno, jak wyżej powiedziano, dwa procent w układach z br. Schwarzem. Rokowania ugodowe trwały blisko cztery miesiące.

Podawszy główną treść broszury, napisanej widocznie w porozumieniu z dr. Kamińskim, dodamy że w niej treść pozwu wytoczonego jest jednostronnie podaną. Autor powiada, że streszczenie w dziennikach podane, dla tego jest fałszywe, iż opuszczono wszystko co właściwą cechę nadaje procesowi. A więc to, co było w streszczeniu, jest prawdziwe, chociaż nie zupełne. Tymczasem w tem dziennikarskiem streszczeniu są ustępy, wykazujące zasługi dr. Kamińskiego i spółki nietylko te, które obrona wymienia, około dostarczenia materjałów, ale i około wpływania na opinię publiczną i na opinię sfer dotyczących co do kwestji, czy jeneralne przedsiębiorstwo, czy rozdanie budowy mniejszym przedsiębiorcom na losy. Koło polskie miało cały pozew przed sobą i nie na podstawie streszczenia dziennikarskiego lecz na podstawie dosłownego brzmienia pozwu wydało swe orzeczenie: „iż niektóre z czynności w pozwie przez dr. Kamińskiego przytoczonych, wykraczają ciężko przeciw stanowisku członka Koła polskiego i narażają godność reprezentacji krajowej na uszczerbek.“

Więc kto pozew układał i dla podniesienia zasług dr. Kamińskiego włożył tam owe niektóre z czynności, ten głównie zaszkodził drowi Kamińskiemu. Gdyby istotnie w pozwie tylko to stało, co obrońca stanisławowski pisze, to Koło byłoby takiego werdyktu nie wydało.

Z Rady państwa

(Posiedzenie Izby posłów z d. 10. lutego)

Ministrowie przybyli wszyscy, br. Prażak razem z prezydentem Izby Smolką. Hr. Taaffe rozmawiał dłuższy czas z czterema prezesami klubów prawicy w najlepszym humorze. Po wstępnych formalnościach zabrał głos minister handlu i robót publicznych, br. Pino, i odpowiada na interpelację prawicy w sprawie Kaminskiego i Wolskiego. Treść ogólna jego mowy była następująca:

Co się najpierw tyczy drugiego punktu interpelacji, zwrócić muszę uwagę Wysokiej Izby na to, że w chwili, kiedy po opracowaniu szczegółowem planów i kosztorysów sumę całą wydatków przewidzieć można było, powstały w organach władzy wątpliwości, czy środki na zaopatrzenie kolei we wszystkie konieczne wymagalności wystarczą, jeżeli drogie dozorowanie wykonywania prac cząstkowych udziałów będzie miał rząd wziąść na siebie i budowę tak ważnej linii, ile możności, przyspieszać. Miał też rząd i finansowe względy na uwadze, połączone z rychlejszem przysposobieniem sum potrzebnych. Wszystko to spowodowało go do wzięcia na uwagę ryczałtowego oddania budowy kolei w jedne ręce. W chwili, kiedy się rząd zdecydował do tego, były wszystkie wstępne prace i plany już wypracowane i obie strony mogły się w nich należycie rozpatrzyć. Rząd zatrzegał sobie jedynie, aby oddać roboty za taką cenę, żeby mosty żelazne wybudowane być mogły z wynikłej ztąd oszczędności, i żeby budowa przyspieszoną być mogła. Oferta Schwarza i towarzyszy nastręcza także orzyści. Rząd oszczędzał przez nią tyle, że mógł wybudować mosty żelazne i zyskiwał jeszcze sumy ułatwiające nabycie szyn i reszty materjału kolejowego. Termin, do jakiego się Schwarz podjął wykonać kolej, jest o wiele rychlejszym od wyznaczonego na wykończenie kolei.

Co się zaś tyczy pierwszego punktu interpelacji, to rząd, jakkolwiek przekonany jest, że podnoszone przeciw jego organom posądzenia żadnej absolutnie podstawy nie mają, zarządził jednakowoż najszczegółowsze dochodzenia co do poruszonych w pozwie dr. Kamińskiego postępków, aby w całości i w szczegółach mieć zupełną jasność co do postępowania tych organów w sprawie kolei Transwersalnej. Nadto wysłałem na miejsce komisję, złożoną z urzędników, którzy żadnego udziału w sprawie tej nie mieli. Będą co do misterstwa handlu, jlnej inspekcji kolejowej i dyrekcji kolei państwowej przeprowadzone najściślejsze dochodzenia, i o ile się okaże wina lub przekroczenie kompetencji ze strony organów rządowych, rząd z całą postąpi surowością. Nadto minister sprawiedliwości odniósł się pod d. 7. bm. do prokuratorji, która pod d. 9. b. m. zapowiedziała, że u sądu krajowego wniosła wśledztwo karne.

Następnie zabrał głos dr. Kopp dla uzasadnienia wniosku centralistów o wysadzenie komisji parlamentarnej. Oświadczył on, że wniosku tego uzasadniać wcale nie potrzeba, owszem trzeba by uzasadniać, gdyby go nie wnoszono. Dalej przechodzi do budowy kolei Transwersalnej, i wykazuje, jak najpierw zapobieżono oddaniu budowy kolei Transwersalnej Länderbankowi, jak następnie sprawozdawca p. Kozłowski w swojem sprawozdaniu wykazał, że najlepiej, aby państwo samo objęło budowę, i oddało ją częściowym przedsiębiorcom, jak się to korzystnem okazało przy budowie kolei Leluchowskiej; i wyrażono w niem nadzieję, że rząd taksamo postąpi i przy budowie kolei Transwersalnej.

Ustawę dotyczącą ogłoszono, a wnet doniesiono ze Lwowa do *Deutsche Ztg*, że wbrew opinii jeneralnej inspekcji kolejowej minister Pino porozumiał się z br. Schwarzem i jemu oddał budowę w jeneralne przedsiębiorstwo pod pretekstem, że tak będzie w Galicji najlepiej. I tak też było. Zebrała się potem Rada państwa, i w specjalnem sprawozdaniu komisji kolejowej wyrażono zdziwienie, że rząd odstąpił od systemu zwykłego, przez komisję zaleconego. Na tę naganę rząd wówczas nic nie odpowiedział. Potem rozniosła się z Berlina wiadomość o pozwie dr. Kamińskiego przeciw br. Schwarzowi.

Nie dość na tem, że Koło polskie zmusiło dwóch swoich członków do złożenia mandatu, — jest to sprawa, która całą Radę państwa obchodzi. Ta interpelacja nie wystarcza, tu trzeba moralnej komisji asenterunkowej, przed którąby wszystkich powołano. Rząd fałszuje opinie w dziennikach. „Zresztą, aby państwo istnieć mogło, powinno mieć rząd, który by nietylko był wyższym nad posądzenie o przekupstwa, ale posiadał z góry urok tej nieprzekupności. Tego żądamy, a tego nie widzimy, i to powie wam cały świat, a nawet więcej niż bym ja mógł powiedzieć. To co dzisiaj rząd, i to nie przez prezydenta ministrów, oświadczył, jest bardzo nędzne. A gdzie ów list wysokiego dostojnika, o którym mówi pozew dr. Kamińskiego, wystosowany do br. Schwarca a niezwrócony?

Dalej uderza dr. Kopp na Länderbank, poczem wykazuje, że zapowiedziane przez ministra handlu śledztwa na nic się nie zdały, bo minister sprawiedliwości nie może przecie być sędzią śledczym wobec swoich kolegów. Myśmy parlament ubożuchny a lewica czyni co może, wnosząc o komisję parlamentarną i wzywa większość, aby się na ten wniosek zgodziła.

W ogóle czyniła mowa dr. Koppa to wrażenie, że chce opinię publiczną, wypaczoną przez szrajbjingełesowskie dzienniki, zrobić sędzią nad rządem, a materjały do tego ma zebrać owa komisja.

Oburzony ostatnim zarzutem Koppa co do ministra sprawiedliwości, powstał hr. Taaffe i głośno na całą Izbę oświadczył:

„W sprawie, omawianej tutaj pod nazwą sprawy Kamińskiego, rząd wszystko co mógł uczynił dla wyjaśnienia; jako też wszelkich jakie ma użyje środków, aby dochodzenia z całym możliwym pospiechem nietylko prowadzone, ale i skończone były. Gdyby się W. Izbie zdawało, że i ona przez osobną komisję powinna tą sprawą się zająć, rząd z pewnością bez wahania dostarczy komisji wszelkich materjałów parlamentarnych.

„Gdy jednakowoż zdaniem wnioskodawcy i jego towarzyszy cel tej komisji przeciw rządowi lub pojedynczym jego członkom jest zwrócony, więc muszę to zauważyć, iż gdyby w tym względzie przeciw całemu rządowi lub którym z jego członków wystąpić za potrzebne uznawano, to konstytucja i inne postanowienia wskazują drogę ku temu, a to oskarżenie i trybunał stanu. Jeżeli Izba wdroczy oskarzenie i sprawa pójdzie przed trybunał stanu, to tak cały rząd jak i każdy z jego członków będzie się umiał bronić i oczyścić. Przeciw wszystkim szczegółom i posądzeniom, dzisiaj tu wytoczonym, rzecz naturalna, że powiedzieć co nie jestem w położeniu; mogę je tylko ogółem z pogardą odepchnąć, zastrzegając sobie, że w swoim czasie, każde z nich poszczególnie rozbiorę.“ (W toku mowy i w końcu sypały się brawa z prawicy).

Poseł Grocholski Wysoka Izbo! Niechcę zapuszczać się w szczegóły, przez szanownego mowcę poprzedniego podniesione, chociaż przyznam, że byłoby rzeczą ponętną w nie się zapuścić, jestem bowiem nieprzyjacielem insynuacyj, z których żadna, według mego zdania niema uprawnienia. Z szanownym mowcą poprzednim nie chcę polemizować, czy w cynicznej skardze zawarte podejrzenia i oskarzenia są o tyle wiarogodne, ażeby mogły uprawniać do wyboru komisji, przed którą miałby się rząd usprawiedliwiać. I o to z mowcą poprzednim nie chcę polemizować, czy w ogóle ankieta parlamentarna ze względu, że wprawdzie ma prawo powoływać świadków, ale nie może ich zmuszać do izeznań i dawania świadectw, ani zaprzysięgać — czy ankieta taka jest w możności dostarczyć rzeczonych wyjaśnień i czy wynikiem tej ankietowej komisji nie będzie to, że dadzą się słyszeć głosy: Podejrzenie pozostało, ponieważ komisja trzymając się przepisanego porządku nie mogła zbadać sprawy do gruntu. Nie chcę i o to z mowcą poprzednim polemizować, czy taka ankietowa komisja po dzisiejszej odpowiedzi na postawioną przez nas interpelację, jest konieczną czy nie. Ja co do mojej osoby, uważam odpowiedź za zadowalającą i jestem też nią zadowolony. Nie chcę i o to z mowcą poprzednim polemizować, czy ze względu, jak to wiemy z odpowiedzi rządu na interpelację, że akta sprawy odesłane zostały do prokuratorji, czynność komisji parlamentarnej nie kolidowałaby z czynnością prokuratora, a nawet może jej nie paraliżowała. Nie chcę także podnosić, że podług twierdzeń artykulu dziennikarskiego, który nam mowca poprzedni uznał za dobre odczytać, baron Schwarz pod każdym względem był przez rząd preferowany i że mu wszystko możliwe dostarczono do rozporządzenia, zaś podług ohydnej skargi, na którą mowca poprzedni także się odwołuje, właśnie baron Schwarz nic nie był w możności się dowiedzieć, że rząd urzędnikom swoim polecił niedawać mu żadnych wyjaśnień, i że cała zasługa wnoszącego skargę na tem polega, że te wyjaśnienia i wskazówki od urzędników—nie wiem, może wyprosił, może kupił, a może wyszachrował.

Nie chcę i tego podnieść, że podług skargi, na którą się przecież wniosek powołuje, pieniądze złożone podług podania skargi w Länderbanku, zostały rozdzielone między osoby, zajmujące publiczne stanowisko. O ile znam skargę nie ma w niej tego. Jest tam, że pieniądze podzielone zostały między bank, a rozdane między ich klientów.

Ale, moi panowie, prosiłem o głos, aby oświadczyć w mojem i mych przyjaciół politycznych imieniu, że pomimo wszystkich zarzutów będziemy głosować za ustanowieniem komisji, że jednak nie będziemy głosować za tem z motywów, dzisiaj tu podniesionych i we wniosku zawartych. Prosiłem o głos, aby z wszelką stanowczością oświadczyć i zastrzedz się wobec członków naszego stronnictwa, jakobyśmy chcieli naszem głosowaniem wyrazić jakakolwiek nieufność rządowi i jakoby głosowanie nasze w jakikolwiek sposób skierowane było przeciw rządowi. Do głosowania skłaniają nas inne powody. Niektóre pisma — nie chcę wypowiedzieć słowa, które mi się ciśnie na usta, chcę być grzecznym — niektóre pisma znalazłszy w tem przyjemność jeszcze inne polskie nazwiska łączyć z tą skandaliczną sprawą i rzucać na właścicieli tychże nazwisk podejrzenie, że oni z sumy, która podług podania w pozwie, a co gdyby się sprawdziła przedewszystkiem skarzącego na ławę oskarżonych zaprowadzićby musiało, złożonej w Länderbanku, także korzystali. A czynią to owe pisma, jako wprawni w swem rzemiośle szermierze (brawo! Brawo! na prawicy) w sposób, że nie można postąpić z niemi sądownie. (Brawo! Brawo! na prawicy), w sposób, że nie można ich zmusić do udowodnienia tego, co podają, że nawet do tego ich zmusić nie można, aby swoje doniesienia odwołały. Wobec tych podejrzeń i potwarzy jest się zupełnie bezbronnym. Tu idzie, moi panowie, o nasz honor i naszych kolegów, a gdzie honor w grę wchodzi, tam muszą umilknąć wszystkie inne względy. (Brawo! Brawo! na prawicy.)

Musimy żądać, żeby ta sprawa na jakiejbądź drodze, jakiemikolwiek sposobami wyjaśnioną została, musimy być za każdym środkiem, choć według naszego zdania nie doprowadzi do pożądanego celu,

Jaskinia Piratów

Dzieła wielkich mistrzów nęcą nas ku sobie nietylko tem, że z góry zapowiadają doskonałość formy, a jak w utworach plastycznych — nadto wytworność techniki, ale głównie tem, że obiecują nam odsłonić nowe tajemnice natury czy ducha ludzkiego.

Genjusz tem właśnie tylko różni się od pospolitych umysłów, że umie podpatrzyć to, co umyka z pod ich uwagi, umie przeniknąć tam, gdzie one sięgnąć nie są w stanie. Jego praca jest więc twórczą dlatego jedynie, że rozszerza zakres zdobyczy rozumu ludzkiego, zatyka jego chorągiew na obszarach, których on dotąd nietylko nie miał pod swą władzą, ale najczęściej, o których istnieniu zgoła nawet nie wiedział. Słusznie też Castelar powiada, że geniuszom najwłaściwiej jest nadawać ten przydomek, który wielkim wodzom przypada zwykle w udziale, przydomek *El Conquistador* — zdobywca, bo on zdobywa nowe dla wiedzy ludzkiej zagony, a nie jak kompilator, przerabia i uprawia stare.

Z tą myślą o twórczości geniuszów i o ich pożytku w społeczeństwie szliśmy oglądać nowe płótno wielkiego naszego mistrza, Henryka Siemiradzkiego, — płótno, które aż za ocean zaniosło sławę sztuki polskiej i zdobyło tam palmę pierwszeństwa na międzynarodowym turnieju. Biegliśmy z wiarą, że mistrz nasz nowe nam wydobędzie prawdy z nigdy niezgłębionej dziedziny ducha ludzkiego, że podpatrzywszy nowe afekta w duszy ludzkiej lub nowe w danych afektach strony, odtworzy je z całą potęgą swojego pędzla i z całem swem wirtuozowstwem technicznem, które mu tak zaszczytne zdobyło stanowisko w zastępie współczesnych malarzy.

Niestety! w tej mierze spotkał nas zawód. „Jaskinia Piratów“ nietylko żadnej nowej nie przynosi myśli, ale nawet nie wyzyskuje tej, która tkwi w założeniu obrazu, unosi się w otaczającej go atmosferze i budzi się w sercu widza pod wpływem własnej jego refleksji, a nie pod wpływem tego, co jest uplastycznionem na płótnie.

Rozpatrzmy obraz.

Wprowadza on nas do jaskini, wyżłobionej ręką natury w skalistych wybrzeżach Śródziemnego morza, a służącej za legowisko dla Piratów, którzy za czasów rzeczypospolitej rzymskiej prowadzili na wielką skalę rabunek na morskich drogach handlowych starożytnego świata. W jaskiniach takich kryli się sami przed pogonią wysyłanych dla ich tępienia wojennych statków rzymskich; lub zaczajeni w tych grotach urządzali napady na okręta kupieckie, a pokonawszy załogę, zabierali ją wraz z całym statkowym ładunkiem do tych swoich kryjówek, aby oczywiście sprzedać to wszystko zaufanym kupcom, pełniącym w owe czasy tę służbę co „przechowywacze“ w dzisiejszych.

Scena, którą mamy przed sobą, jest właśnie chwilą takiego targu. Piraci wrócili świeżo z wyprawy i ze statku, który jest za duży, aby mógł wpłynąć do groty, znoszą do niej rozmaite cenne przedmioty. Tymczasem wódz ich załatwia interes z kupcem, starcem, o siwej brodzie, stojącym w łodzi na pierwszym planie. Sprzedał już mu dwoje swych jeńców, młodą Egipcjankę i Europejczyka; związani mocno sznurami, które im się w ciało wpiły, leżą oni w owej łodzi, u stóp kupca. Ale najsmaczniejszy kąsek, młodą kobietę rasy kaukazkiej, pozostawił wódz na koniec. W tej właśnie chwili na rozkaz jego jeden z pachołków zdarł z niej szatę dla okazania starcowi całej zmysłowej wartości towaru. Starzec ruchem ręki daje do poznania, że podwyższyć zapłaty nie może, a wódz i jego sztabowy pomocnik śmieją się z jakiegoś tłustego dowcipu, który udało się właśnie jednemu z nich stworzyć w tej chwili na temat obnażonej kobiety.

A cóż ta kobieta? Odwróciwszy się plecami do widza, a bokiem do starca, kryje głowę między rękami i machinalnie chwyta się za ramię stojącego obok niej wodza, aby znaleźć punkt oparcia w walce z pachołkiem, który, jak się zdaje, usiłuje jej ręce rozsunąć i kupcowi twarz towaru okazać.

Dodajmy do tego dwie postacie pomocników kupca, [illegible]

[illegible]

Ludwik Masłowski.

a nawet jest mniej stosowny — o którym inni twierdzą i utrzymują, że może przyczynić się do wyjaśnienia sprawy. Nie możemy wystawiać się na zarzuty i podejrzenia tych dzienników, którym podejrzenia na nas miotane radość sprawiają, jakobyśmy cokolwiek ukryć lub zatuszować chcieli. A bądźcie przekonani, panowie, że gdybyśmy mieli głosować przeciw wnioskowi, uczynilibyśmy to. (Wielka wrzawa na prawicy.)

Znajdujemy się w formalnem położeniu przymusowem, w stanie konieczności obrony, a to jest jedyny powód, dla czego za wnioskiem głosować będziemy. A przy tej sposobności prosimy [illegible] naszych sprzymierzeńców, aby porzuciwszy wszystkie inne względy wyświadczyli nam tę usługę — musze powiedzieć — usługę dla nich być może bolesną, i głosowali za tym wnioskiem. (Żywe oklaski na prawicy.)

Dr. Rieger w ognistej mowie zbijał dr. Koppa, wykazując całą nicość i przewrotność żądanej przez niego kontroli parlamentarnej. Oświadczył, że Czesi tylko dlatego za tą komisją głosować będą, ponieważ tak życzą sobie polscy posłowie, i z uchwały klubu czeskiego dodaje, iż głosując za wnioskiem dr. Koppa, wcale nie myśli dawać tem rządowi wotum nieufności. I mogę to samo oświadczyć od wszystkich innych klubów prawicy.

Przemawiał jeszcze p. Pflügl (z klubu Hohenwartowskiego) przeciw wnioskowi Koppa, — a p. Schönerer dla robienia większych skandalów wnosił, aby posiedzenia komisji były jawne. Po śmiesznej replice dr. Koppa, przyjęto jego wniosek, a odrzucono dodatek p. Schönerera.

W końcu urgowała lewica o odpowiedź na interpelację Herbsta w sprawie *Tagblattu*. Następne posiedzenie jutro; będzie wybór komisji dla sprawy Kamińskiego.

Winniśmy tu jeszcze dodać, że Biuro korespondencyjne przesłało nam telegram z tego posiedzenia dopiero po wyjściu ostatniego numeru!

Teatr.

(p) W pewnem miasteczku, podobno galicyjskiem, wyrobiła się mania wyprawiania owacyj wszelkim „znakomitościom", czasem więcej a czasem i mniej około dobra kraju zasłużonym — czasem zaś wyrodnym nagle na szczytach wielkości w sposób nikomu bliżej nie wiadomy... Nic to nie przeszkadza wszakże temu, ażeby w owem miasteczku zawiązał się natychmiast komitet, złożony z kilkunastu członków, który ma za zadanie uczcić godnie „naszego znakomitego gościa, który w przejeździe zabawi dni kilka w naszem mieście". Ci członkowie komitetu, to są [illegible] specjaliści, każdy umie skutecznie pracować w swoim zawodzie. Jeden urządza bankiet, drugi zajmuje się przedstawieniem uroczystem w teatrze, trzeci bierze na swoje barki zaaranżowanie świetnego pochodu z pochodniami, czwarty jest specjalistą do toastów [illegible], piąty [illegible] do koncertów, balów, wieńców i t. d. O godność prezesa, który ma ten niezwykły zaszczyt powitać znakomitego gościa, w murach naszego grodu [illegible] najznakomitsze powagi miejscowe; do walki o ten zaszczyt popycha je niejtylko szlachetna ambicja i nadzieja tryumfu nad pokonanym przeciwnikiem, ale często także i prywatne różne względy. Przypuśćmy że dwaj współzawodnicy nienawidzący się serdecznie w duchu, a prawiący sobie „na arenie życia publicznego" ostentacyjnie najwyszukańsze komplementa, mają córki na wydaniu; przypuśćmy, że „nasz znakomity gość" jest zatwierdzonym młodym kawalerem, [illegible] — w takim razie walka [illegible] przez [illegible] interesu w tych panów, którzy przy ogniu sprawy publicznej (!) i swoją pieczeń mają na oku...

Trochę wyśmiać tych panów prezesów i komitetowych cierpiących na chronicznej manji owacyjnej, jest założeniem farsy p. Adolfa Abrahamowicza p. t. „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz", która w sobotę po raz pierwszy wystawioną była na dochód sympatycznego i utalentowanego artysty p. Lucjana Kwiecińskiego.

Ma przyjechać p. Dziurkiewicz słynny autor. Komitet gotowy do boju... Wszystko przygotowane. Tymczasem przyjeżdża p. Ciurkiewicz, spokojny młody obywatel, zdążający jako konkurent o rękę panny Ludwiki, córki jednego z prezesów. Z powodu pomyłki konduktora wzięto C. za Dz. i nuż wyprawiać p. Ciurkiewiczowi najrozmaitsze owacje, z przemowami, kantatą, muzyką na scenie i t. d. Fetują go na wyścigi jeden i drugi najznakomitsi obywatele miasteczka, — obaj mają panny na wydaniu — a szczególnie p. Gliński, który po uroczystych przeprosinach z odpalonym poprzednio konkurentem, stara się zwabić go na szwagra.

Ciurkiewicz jest z obawy, aby się pomyłka szanownego komitetu nie wydała przedwcześnie, nagli także na teścia, obie więc strony z równym pospiechem zdążają do podpisania intercyzy ślubnej, co się też i dopełnia po rozmaitych przeszkodach, poczem dopiero pan młody pali i swemu teściowi i panom komitetowym solenne kazanie. Dla wzbogacenia treści włożył autor w sztukę jeszcze drugą intrygę miłośną. Panna Eulalia, pretensjonalna guwernantka u Glińskich, wyobraża sobie, że ją kocha młody człowiek Władysław, i wchodzi wskutek tego w najrozmaitsze kolizje.

Ponieważ autor sam nie miał pretensji do stworzenia głębszej satyry i do rozwinięcia głębiej tła społecznych stosunków, a temsamem i do pełniejszego wykończenia typów, które w swej sztuce zarysowanej „fraszką sceniczną" sposobem szkicowym rzucił na scenę, przeto i my z tego stanowiska sztukę tę traktować musimy, a z tego względu przyznać jej musimy wielkie zalety. Akcja na scenie idzie żywo, efekta komiczne, płynące z sytuacji, [illegible] w które bogate są szczególnie akt drugi i trzeci, wywołują co chwila wesoły śmiech na ustach widzów, a to jest zadaniem farsy. Publiczność zapełniająca cały teatr bawiła się wesoło, a po drugim akcie kilkakrotnie aplaudowała autora. Gra artystów, którzy pod okiem autora odbywali ostatnie próby, wypadła wybornie, aż do najmniejszej roli. Szczególnie zaś odznaczyły się panie Gostyńska i Kwiecińska, tudzież pp. Walewski, (który grał z nieporównaną werwą), Zamojski i Ruszkowski.

W niedzielę po raz wtóry odegrano „Ciurkiewicza" z wielkiem powodzeniem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12. lutego.

* **Termometr** wskazywał dziś z rana 10 stopni mrozu, w południe przy pięknej pogodzie, utrzymującej się stale od kilku dni, znacznie się podniósł w górę.

* **Oświetlenie elektryczne.** Fabryka spirytusu p. Mikolasza za rogatką Gródecką zaprowadza oświetlenie elektryczne. Roboty są już na ukończeniu. Lampy będą systemu Swana.

* **Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe.** Pewna pensjonarka, uczennica 8. klasy, kiedy wczoraj w pewnem towarzystwie zaczęto mówić o Szujskim, zapytała ze zdziwieniem, co się właściwie stało. Okazało się, że biedaczka w 6 dni po katastrofie, która wywołała żałobę w całym kraju, nie wiedziała, kto był Szujski i że umarł. Czego też dziewczęta nasze uczą się w pensjonatach?

* **Doktorat.** P. Stanisław Antoni Pohorecki rodem z Tarnopola, otrzymał na wszechnicy tutejszej stopień doktora praw.

* **Za duszę śp. Józefa Szujskiego** odbyło się dziś żałobne nabożeństwo w Wiedniu w „Votivkirche" ze staraniem polskich posłów obu Izb Rady państwa.

* **Sprawozdanie** z balu na dochód weteranów wojsk polskich z r. 1831, zostającego pod opieką Krakowskiego Towarzystwa opieki weteranów i zakładu św. Kazimierza w Paryżu: Przychodu ogółem było 3172 złr. 59 ct., rozchodu 813 złr. 45 ct., dochód czysty wynosi 2.359 złr. 14 ct. — Z czego uchwalono na posiedzeniu komitetu balowego przesłać na ręce księcia Władysława Czartoryskiego kwotę równą franków 1500, resztę zaś wręczyć do rozporządzenia prezesowi pozostałego Tow. opieki weteranów z r. 1831 w Krakowie.

* **O strasznym dramacie** rodzinnym donoszą z Warszawy. W ostatni wtorek żona pana M. we wsi L. na Wiśle, wybierała się na zabawę w sąsiedztwo do państwa G. W trakcie przygotowywania toalety, do pokoju małżonki zjawił się mąż pan M. i prosił ją, aby zaniechała wszelkich przygotowań, gdyż na zabawę nie pojadą. Zdziwiona tak niespodzianą zmianą projektu i stanowczością męża, pani M. zapytała o powód, a zarazem dodała, że fantazjom mężowskim uległ nie myśli. W odpowiedzi małżonek wyjął rewolwer i wystrzelił do żony, kula jednak zraniła ją lekko w prawe ramię. Następnie M. strzelił do dziecka śpiącego w kolebce, i tym razem chybił, kula bowiem [illegible]. Wreszcie M. strzelił do siebie [illegible] padł bez życia. Na odgłos strzałów zbiegła się służba i [illegible] broczącą [illegible] przy wi[illegible] wszyst[illegible] godziny [illegible] znajdujący [illegible] lesie. Ci [illegible] przytomności [illegible] tego dramatu.

Z rozmaitych danych okazuje się, że pan M. był zawsze o swoją żonę zazdrosny. Zazdrość ta była chorobliwą, gdyż małżonka do niej żadnego powodu nie dawała. Ostatecznie katastrofę wywołał list pani G., przyjaciółki, w przeddzień balu, a w liście tym był następujący ustęp: „Pozwoliłam sobie w twojem imieniu przyrzec [illegible] przybędziesz [illegible]", który [illegible] się do [illegible] Otóż list ten dostał się do rąk pana M., znaleziono go bowiem pomięty na [illegible].

Wiadomość o strasznym wypadku spowodowała zerwanie zabawy u państwa G.

Śledztwo prowadzi się energicznie, a na żądanie całej rodziny pani M. zbierają się wszelkie dowody, aby ocalić honor zupełnie niewinnej ofiary, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że M. był maniakiem na punkcie zazdrości. Dziecko szczęśliwie ocalone liczy 10 miesięcy życia.

Państwo M. byli z sobą połączeni od lat trzech, a jedyną pobudką ich związku była zobopólna gorąca miłość.

Rana pani M. nie jest groźna, albowiem kula nie dotknęła nawet kości. Jednakże z powodu upływu krwi i z wrażenia tragicznego wypadku, nieszczęśliwa kobieta ciężko zachorowała.

† **Henryk Gurski,** właściciel dóbr ziemskich, członek Rady powiatowej i prezes kasy zaliczkowej w Mościskach, gorący patrjota, więzień stanu, który brał udział we wszystkich sprawach publicznych, przeżywszy lat 67 po długiej a ciężkiej chorobie, zakończył doczesne życie dnia 10. lutego b. r.

W bolesnym smutku pogrążona żona wraz z synem zapraszają na pogrzeb, który się odbędzie w Wołczyszczowicach we wtorek 13. lutego b. r. przed południem o jedenastej godzinie.

* **W sprawie Reszytyłowicza** zapadł werdykt sądu przysięgłych w sobotę. Na dwa pytania główne opiewające na sprawstwo zbrodni oszustwa, odpowiedzieli sędziowie przysięgli jednomyślnie przecząco, natomiast potwierdzili ośmioma głosami dwa pytania wypadkowe opiewające na współwinę w tej zbrodni (przez rozkazanie, namawianie lub pochwalanie sfałszowania aktu publicznego). Radca p. Białoskórski ogłosił wyrok trybunału skazujący Adolfa Reszytyłowicza na 14 miesięcy więzienia. Zasądzony zgłosił zażalenie nieważności.

* **Na pomnik Mickiewicza** zebrane w Przemyślu na wieczorku u pp. Julianów Mickiewiczów za inicjatywą p. Leona Dębińskiego 17 złr., ze Sambora przy sposobności zaślubin p. Polakiewicza między gośćmi zebrane 8 złr. Razem 125 złr., które dokąd należy odesłano.

* **Na pomnik pułkownika Kilińskiego** złożono: Tow. rękodzielników „Zorza" w Brodach 4 złr. 1 ct., p. Aleksander Sękowski z Krakowa 10 złr., razem 14 złr., które jak poprzednie datki na książeczkę 53901 lwowskiej kasy oszczędności umieszczono.

* **Dla rodziny wychodźcy z Królestwa**, zostającej w rozpaczliwem położeniu, składam wedle możności 4 złr. z gorącem życzeniem, aby skromna ta ofiara natchnęła możniejsze a dobroczynne osoby, których u nas nie brak jeszcze, do przyjścia z pomocą prawdziwemu choć niezasłużonemu nieszczęściu. *W. R.*

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

— **Wesele żydowskie.** Wczoraj odbyło się wesele żydowskie, jakiego może w Polsce nigdy a z pewnością we Lwowie nie bywało. Nie szła za mąż Rotszyldówna, ani się żenił dr. Kuranda, tylko prosty sobie szynkarz z Żółkewskiego, członek Rady miejskiej, p. Mojżesz Berger, z ubogą zupełnie dziewczyną. Zebrali się w połowie żydzi i chrześcianie: w chałatach, surdutach, frakach, czemerach i kontuszach. Ze znanych osobistości przybyli pp.: wiceprezydent miasta Dąbrowski, poseł dr. Zucker, p. Kiselka, literaci Henryk Rewakowicz, Platon Kostecki, Wielichowski, wielu radnych, urzędników i t. d. Ślub dawał dr. Löwenstein, i do łez poruszył wszystkich obecnych, wykazując, jak wszystkie koła stolicy pospieszyły, aby uczcić nowożeńca i złożyć swoje życzenia, koła nietylko polskie, ale i żydowskie, mianowicie od przełożeństwa żydowskiej gminy wyznaniowej. Podniósł zwłaszcza dr. Löwenstein, że to p. Mojżesz Berger partrjotycznem postępowaniem swojem torował we Lwowie drogę do równouprawnienia żydów.

I w istocie, jeżeli kacapi petersburgscy najmują sobie jenerałów a wiedeńscy bankierzy znakomitych literatów i artystów dla uświetnienia swoich balów, wesel i obiadów, to dla uczczenia p. Bergera pospieszyli sami tacy, którzy już z czasów przed powstaniem, w czasie powstania z r. 1863. i dotąd ciągle przez 20 lat z górą z ciągłej styczności w życia prywatnem i publicznem w tysiąckrotnych okazjach mogli poznać zacność, ofiarność i patrjotyzm p. Bergera. Jak pracował dla Polski i Lwowa, tak też zeszłego roku z całego serca przytulał po 60 i 90 swoich współwyznawców, emigrujących z Rosji. Przy tej też okazji skojarzyło się to małżeństwo, za pośrednictwem dr. Löwensteina. Szczególny też to żyd, bo miłośnik kwiatów; między znawcami słynie zwłaszcza jego zbiór pelargonij, i dla miłości matki, dopóki żyła, nie żenił się.

Piękna panowała harmonia w tem, niezwykle różnorodnem kole, gdy po ślubie zasiedli goście do stołu, serdeczne też krążyły toasty i odzywały się mowy. Szczęść Boże w najpóźniejsze lata nowożeńcom!

Ze zdumieniem spostrzegliśmy kilku żydów w czemerach, i dopiero pytając się można się było dowiedzieć, że to żydzi. A już wcale podziw wzbudzała piękna polszczyzna w ustach żydówek, i to nietylko dziewcząt, które już korzystają ze szkół nowoczesnych. Widok takiego męża i takiego zebrania więcej przyczyni się do przyjęcia żydów w obywatelstwo, niż wszelkie zabiegi „Alliansy".

* **Jutro** we wtorek: Św. Katarzyny. — Św. Tryfona.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 11. b. m. Dr. T. J. zgubił szpinkę złotą z rubinem i brylancikami wart. 60 zł.; pan T. B. zaś obrączkę złoconą znaczoną „T. B. ⁴/₁ 1883".

Skradziono panu B. T. kuferek żółtem płótnem obity z bielizną.

Przestrzega się publiczność przed brunetem średniego wzrostu, z pułku Parma, który od dni kilku dopuszcza się rozmaitych oszustw.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Odezwa. Zjazd delegatów przedwyborczych komitetów miejscowych w celu uzupełnienia centralnego komitetu przedwyborczego i powzięcia uchwał tyczących się przeprowadzenia wyborów do sejmu, odbędzie się we Lwowie dnia 18. lutego b. r. o godzinie 4. z południa w sali gal. Towarzystwa kred. ziemskiego.

Centralny komitet uprasza szanowne komitety miejscowe miasta Jarosławia i Stryja, tudzież okręgów wyborczych gmin wiejskich:

Przemyśl-Niżankowice, Dobromil-Ustrzyki-Bircza, Turka-Borynia, Rohatyn-Bursztyn, Nadwórna-Delatyn, Śniatyn-Zabłotów, Kopeczyńce-Husiatyn i Łąka-Medenica, które dotychczas o wyborze delegatał nas niezawiadomiły, ażeby raczyły w myśl uchwały sejmowego Koła poselskiego z dnia 17. października 1882 delegatów wybrać i na zjazd do Lwowa na dzień 18. lutego b. r. wysłać.

Z centralnego komitetu przedwyborczego.

We Lwowie dnia 10. lutego 1883.

Zastępca prezesa:
Dr. *Marceli Madeyski.*

* *
*

Z Stanisławowa otrzymaliśmy w sobotę wieczór następujący telegram:

Nieustający komitet wyborczy przez walne zgromadzenie postanowiony w liczbie 31. uchwalił jednogłośnie zwołać ponowne walne zebranie i postawić wniosek udzielenia panu Kamińskiemu wotum nieufności.

Za autentyczność ręczymy. *Dr. Zathey, Jan Szwabowicz, dr. Rosenberg.*

Wczoraj zaś doszły nas dwa telegramy z przeciwnych obozów:

Stanisławów d. 11. lutego. Obrady dzisiejszego walnego zgromadzenia, na którem udzielenie Kamińskiemu wotum nieufności było na porządku, zostały w skutek burd i hałasów wszczętych przez obcych i niedorostków przez partję Kamińskiego sprowadzonych, udaremnione i przez komisarza rządowego zamknięte. Za autentyczność ręczymy. *Dr. Zathey, Hozar Schorr.*

Drugi telegram opiewa:

Stanisławów d. 11. lutego. Dzisiejsze zgromadzenie wyborców, zwołane przez notarjusza Zateya w sprawach wyborów do Rady miejskiej i wyborów poselskich, liczące do 1000 osób, zostało przez komisarza rządowego wśród wielkiego zgiełku i zamięszania rozwiązane, z powodu niezgodzenia się na osobę przewodniczącego. Znakomita większość wyborców chciała mieć przewodniczącym dr. Eminowicza. Akcja oddawna przygotowana przez Zatheya i spółkę przeciw dr. Kamińskiemu, została udaremnioną. *Redakcja „Echo" z Pokucia.*

* *
*

Warszawa d. 8. lutego. Albedyński stanowczo pozostaje na swem stanowisku tylko do koronacji cara, jeżeli przedtem nb. nieumrze, gdyż wbrew buletynom lekarzy, żadnego polepszenia w zdrowiu nie widać.

Gudowski swojem sołdackiem obejściem jako prezes teatrów wywołał, że dymisjowana artystka Sawicka rzuciła się na niego z nożem, cios jednak chybił a Gudowski wydzierając nóż, skaleczył się w rękę.

W skutek nowych rokowań z kurją rzymską, arcybiskup Feliński (w Jarosławlu) odebrał ponowną propozycję rezygnowania, do czego dołączono prywatny list papieża, zgadzającego się na rezygnację.

Feliński jednak odparł, że nie na zgodę, ale na wyraźne żądanie Ojca św. któreby mógł publicznie ogłosić, list rezygnujący napisze. Obawiają się, że Moskale opierającego się Felińskiego gotowi struć.

W tutejszej baterji artyleryjskiej, stojącej we wsi Powązki pod Warszawą, wykryto przeniewierzenie funduszów skarbowych kilkadziesiąt tysięcy rubli (drugie już w ciągu roku).

Manifest koronacyjny w mieście wywołał wrażenie przedewszystkiem... humorystyczne, a cały ton przypomniał mowę dewotki.

W gimnazjach tutejszych wywieszono wczoraj z podpisem dyrektorów następujące ogłoszenie:

1) W obrębie gimnazjum i klas uczniowie obowiązani są rozmawiać tylko po rosyjsku.

2) Uczniowie powinni przestrzegać prawideł pod względem formy umundurowania, przyzwoitości i grzeczności na ulicach i w miejscach publicznych. Ze względu na częste niestosowanie się do tych prawideł, pomimo częstych napominań, rada pedagogiczna postanowiła: winnych karać za pierwszym razem 24 godzinnym aresztem z zagrożeniem wydalenia z gimnazjum i z uwiadomieniem rodziców; za drugim razem karać natychmiastowem wydaleniem z zakładu.

* *
*

Moskiewskij listok donosi, że podczas koronacji cara na polu Chodyńskiem rozdane będzie pomiędzy lud 800.000 chustek perkalowych z wyobrażeniem bogini obfitości. Dla uraczenia ludu urządzonych być ma 16 basenów, zawierających 40.000 wiader piwa. Dalej pomiędzy lud rozrzuci się 800.000 czarek do czerpania napoju. Każdy z obecnych otrzyma dwie marki. Za okazaniem jednej z nich wydaną mu zostanie paczka zawierająca „gościniec", druga posłuży do brania jedzeń z bufetu. Na koszta przyjęcia ludu Rada miejska asygnowała sumę 200.000 rs.

* *
*

Wiedeń d. 12. lutego. (Pryw.) Koło polskie rozbierało wczoraj projekt ustawy o rybołowstwie. Okazały się przeciw niemu skrupuły pod względem autonomicznym, które Koło podniesie w toku rozprawy szczegółowej. Do komisji parlamentarnej dla sprawy Kamińskiego i Wolskiego wyznaczeni od Koła pp. Grocholski, Madejski i Bartmański.

Wiedeń d. 12. lutego. Wczoraj umarł jenerał Hauslab.

Serajewo d. 12. lutego. Wczoraj popołudniu doręczono uroczyście w namiestnictwie gr. orj. metropolicie Sawie wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa. Na przemowę jen. Appla odpowiedział metropolita najgorętszem podziękowaniem dla cesarza.

Petersburg d. 11. lutego Dzisiaj zapadł werdykt sądu przysięgłych w sprawie sprzeniewierzeń, popełnionych w petersburgskiem Towarzystwie wzajemnego kredytu. Sinebrjuchow, Zademirowski, Pogrebow, Kirschbaum, Emilianow, Meyer i Wiktor Pospiejew uznani winnymi fałszerstwa i marnowania i skazani na utratę praw stanu i zesłanie na Sybir. Simi, Kameński, br. Monfort, Streczkow i Swerkow uznani niewinnymi.

Konstantynopol d. 12. lutego. Mussurus basza otrzymał telegrafem upoważnienie do uczestniczenia w dyskusji, ale z ograniczeniem jej do trzech punktów, i dlatego był na onegdajszem posiedzeniu komisji dunajowej.

Bukareszt d. 12. lutego. W Izbie posłów zawiadomił minister spraw zagranicznych o uchwale komisji dunajowej, dopuszczenia Rumunii tylko z głosem doradczym, i dodał: Rząd polecił ks. Ghice założyć formalny protest i uroczyście oświadczyć, że Rumunia nie może żadnej mocy obowiązującej przyznać uchwałom konferencji w sprawie, w której Rumunia jest bezpośrednio interesowaną, i która tak bardzo dotyka jej udzielności i niepodległości. (Zewsząd oklaski). Przewódzca opozycji, były minister Jonesko oświadcza, że Izba i kraj muszą pochwalić prawidłowe i patrjotyczne postępowanie rządu; że rząd może liczyć na poparcie Izby i kraju; Europa ujrzy Rumunię jednomyślnie domagającą się praw kraju. z wolnością żeglugi dunajowej połączonych. (Zewsząd oklaski).

Berlin d. 12. lutego. Na onegdajszej konferencji niemiecko-austrjackiego Związku kolejowego objawiło się zewsząd pragnienie zatrzymania bezpośrednich taryf w bezpośrednim ruchu. Administracja kolei pruskich przyzna co do ruchu regensburgskiego niejaką równość z przeładowywaniem na rzecze Łabie. Jutro zapewne skończy się faktycznie spór taryfowy; szczegóły załatwi komisja do kilku tygodni.

Hamburg d. 12. lutego. Pertraktacje w sprawie „Cimbrji" skończyły się onegdaj. Na wniosek komisarza państwowego uchwalono zacytować na wtorek dyrektora Towarzystwa żeglugi pocztowej, i ruinę „Cimbrji" zbadać przez nurków.

Londyn d. 12. lutego. Według *Morningpost* udzielił onegdaj Mohrenheim konferencji dunajowej swoje instrukcje co do ujść Kilii. Sprawa będzie w tym tygodniu załatwioną i komisja zamknie swoją czynność.

Belgrad dnia 12. lutego. Na wczorajszej radzie ministrów, która się odbyła pod przewodnictwem króla, postanowiono przyjąć uchwałę konferencyi nadunajskiej, co do przypuszczenia Serbii na tę konferencyę z głosem doradczym.

Wiedeń dnia 12. lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Spędzono wołów razem 2919 sztuk — pomiędzy temi 505 galicyjskich — płacono za galicyjskie 52 do 53 złr. 50 ct. — prima 54 do 55 złr. Targ mdły.

W. Amirowicz i K. Schels.

Wiedeń d. 12. lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ spędzono 3919 sztuk wołów — pomiędzy temi 505 galicyjskich, 1806 węgierskich i 608 niemieckich. —

Galicyjskie płacono 52 do 56 złr. — węgierskie 53 do 63 złr. — niemieckie 52 do 63 złr.

A. Krzysztofowicz i Spółka
Praterstrasse 43 — Caffe-Stierböck.

Lwów, z Izby handlowej, 12. lutego 1883

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	299	—	302	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	166	—	169	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	300	—	304	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	75	98	75
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	91	—
„ „ „ 5 „ okresowe	97	75	98	75
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	75	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100	60	101	60
„ „ „ 5 „ w. a.	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ 10% pr.	99	75	100	75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100	—	102	
„ „ „ „ „ „ 5 „	94	-	96	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	97	25	98	50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	25	—	27	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	54	5	64
Dukat cesarski	5	57	5	67
Napoleondor	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski	9	73	9	85
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ „ papierowy	1	17	1	19
100 marek niemieckich	58	25	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 10. Lutego 1883, godzina 4. minut 40 popołudniu.

Losy kredytowe	288.20	Węgier. kred. ak.	285 —
Anglo-Austr.	117.80	Unionsbank	114.10
Kolej Kar. Lud.	299.25	Nordbahn	274.—
Kolej połud.	139.—	Kolej Alföld.	167.50
Kolej Elżbiety	209.50	Kolej Lw.-czer	167 25
Węg. Nordostb.	161.25	Wied. Comuna.	123 75
Węg. obl. p. w zł.	94.—	Węg. kolej zacl.	—.—
Kolej siedmiog.	109.80	Losy tureckie.	24 50
Renta węg. 6%	118.50	Bankverein	108 25
Ros. rubel pap.	1.18.—	Losy węgier.	114.75
Galic. indemniz.	97.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: przy zamknięciu lepsze.

Wiedeń, dnia 12. lutego godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	287.70	Anglo-austrj.	116.75
Kolej Kar. Lud.	300.	Kolej Połudn.	140.20
Unionsbank	113.60	Napoleondor	9.50½
Rosyjs. bankn.	1.18¼	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 10. lutego godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	201.85	Akcje kredyt.	508.50
Lombardy	239.50	Galicyjskie	128.20
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.70

Wiedeń 10. lutego.

	płacą złr.	w. a.	żąda. złr.	w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	77	90	78	05
„ „ w srebrze 5 „	78	25	78	40
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	118	25	119	
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	129	30	129	80
„ 1860 „ 100 „ „ „	137	—	138	—
„ 1864 „ 100 „ „ „	170	50	171	—
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	146	75	147	25
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	97	40	97	80
Bukowińskie	96	75	97	50
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118	50	118	65
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134	80	135	20
Węgierska poż. po 100 złr.	115	—	115	50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	117	—	117	25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	211	50	212	50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	288	25	288	50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	285	50	286	—
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	875	—	885	—
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	827	—	828	—
Unionsbank po 100 złr.	114	—	114	25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145	—	146	—
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	108	50	108	75
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	167	50	168	—
Elżbiety „ 200 „ „	209	75	210	—
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2738		2743	-
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	193	50	194	—
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	299	—	299	50
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	22	75	23	—
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	167	25	168	—
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	202	25	202	75
„ „ l. B. „ 200 „	218	25	218	75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164	75	164	—
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	160	—	161	—
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	329	—	329	50
Südbahn po 200 zł. sr.	139	—	139	40
Tramway wied. po 170 zł.	219	75	220	25
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	159	75	160	—
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	161	—	162	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	164	25	164	75
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	116	—	116	75
„ spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	95	—	95	25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90	—	91	—
„ „ „ 5 „ „	97	90	98	20
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100	60	100	75
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	99	75	99	50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100	45	100	60
„ „ „ w. a. 5	97	45	97	60
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93	20	93	50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w a.	94	40	94	70
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99	40	99	70
Elżbiety po 5 prc. sr.	98	60	98	90
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98	75	99	—
„ „ 1870 5 „ „ „	100	25	100	75
„ „ 1872 5 „ „ „	100	50	101	—
Ferdynanda pół. 5 pro. m.k.	104	75	105	50
„ „ 5 „ w.a.	100	50	101	50
„ „ 5 „ srebr.	106	50	106	75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98	50	99	—
„ II. em. 5 prc.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93	50	93	70
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	25	98	75
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93	75	93	25
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	92	—	92	50
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	98	25	98	75
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	—	98	50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98	—	98	50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	90	90	91	20
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	170	25	171	—
Klary po 40 złr. m. k.	—		38	25
Insbruckie prem. poż.	21	75	22	50
Keglevich po 10 złr. m. k.	20	—	20	50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18	60	19	—
Lublańska prem. poż.	23	50	24	—
Budzińskie m.	39	—	—	—
Palffy po 40 złr. m. k.	36	50	36	75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20	30	—	—
K. Salm po 40 zł. m. k.	51	—	53	—
Solnogrodzkie prem. poż.	22	50	23	—
St. Genois po 40 złr. m. k.	—	—	—	—
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25	50	26	50
Waldstein po 20 złr. m. k.	27	25	27	75
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	36	50	37	25
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	58	55	58	65
Frankfurt 100 mark	58	55	58	65
Hamburg 100 mark	58	55	58	65
Londyn 100 fnt. szterl.	119	85	120	15
Paryż 100 franków	47	52	47	57

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki Z drukarni „Gazety Narodowej“